Nr 7. Kraków, 10 Stycznia — Wtorek. Rok 1882.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 20 cnt. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 4 przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

Przedpłata na „CZAS"

od dnia 1-go Stycznia 1882 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. 12	złr. 6	złr. 2·50

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	14 marek	6 marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać *przekazem pocztowym.*

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 9 stycznia.

Przegląd Polityczny.

Niektóre dzienniki wiedeńskie podały wiadomość o przesileniu w ministerstwie wojny. Jedne z nich twierdziły, że minister wręczył już Cesarzowi swoją dymisyę, drugie utrzymywały, że ma on zamiar uczynienia tego kroku w najbliższej przyszłości. Wobec tych pogłosek *Fremdenblatt* zamieszcza rodzaj półurzędowego *communiqué*, w którem sprowadza te sensacyjne wiadomości do właściwych rozmiarów. Faktem jest tylko, że hr. Bylandt-Rheidt jest chorym, i że zastępuje go jenerał Vlasits, który w tym charakterze brał udział w naradach ostatnich ministrów. W tym samym duchu odzywa się również *Pester Lloyd*.

Co do drastycznego sporu, jaki powstał między namiestnikiem Possingerem a burmistrzem Newaldem, o pytanie, na kim ciąży wina zaniedbania środków ostrożności w teatrach i niewykonania regulaminu wydanego przez ministerstwo, zwracamy uwagę czytelników na szczegóły zawarte w jednej z korespondencyj wiedeńskich.

Na wspólnej naradzie ministrów węgierskich z austryackimi postanowiono zwiększyć siły w Dalmacyi i pobór do wojska tak w Dalmacyi, jak w Bośni i Hercogowinie uskutecznić. Pogłoska o postanowieniu, aby wezwać księcia Czarnogórskiego do wyciągnięcia kordonu wojskowego nadgranicznego, okazała się już z tego powodu nieprawdziwą, że ks. Czarnogóry uczynił to już z własnego natchnienia. Równie nieprawdziwą jest wiadomość, że aneksya Bośni i Hercegowiny była przedmiotem narad rządu termin jej postanowionym został.

Ministrowie węgierscy odjechali z Wiednia, pozostał tylko p. Szapary celem porozumienia się z ministerstwem austryackiem w sprawie zawieszonej reformy podatku od okowity.

Zamieszczamy poniżej reskrypt cesarza Wilhelma do ministerstwa pruskiego. Akt ten jest całkiem nowym komentarzem konstytucyi. Król według niego jest nietylko ideą władzy monarchicznej, ale zarazem jedynym i wyłącznym twórcą wszelkich aktów rządu, o ile te nie należą do zakresu prawodawstwa, w którem także reprezentacya ma udział. Konstytucya pruska nie zna odpowiedzialności ministrów. Ks. Bismark nieraz szydził z podobnego ich żądania. Akt królewski teraz wydany, z góry ją przesądza. Wszelka emanacya władzy wychodzi więc od nieodpowiedzialnej korony a wykonywają ją nieodpowiedzialni ministrowie. Tyle mówi pierwsza część reskryptu królewskiego; druga zaś wyprowadza z pierwszej to następstwo, że urzędnicy mają obowiązek popierać rząd w wyborach, w obec czego żadnych wahań być nie może, ponieważ przy wyborach obowiązują ich, zgodnie z przysięgą, intencye króla. Akt powyższy stwierdza oraz nowe niedawną mowę Puttkamera w parlamencie, w którym powiedział, że obowiązkiem jest urzędników wspierać rząd w wyborach, o ile biorą w nich udział.

Polit. Corr. dowiaduje się z Rzymu, że układy między Prusami a Watykanem dotyczą wyłącznie spraw kościelnych, i że ks. Bismark nie czekając na zapytanie gabinetu włoskiego, oświadczył, że niema mowy o ustępstwach przyrzeczonych przez Prusy na szkodę Włoch.

Wiadomo, że obiega pogłoska, iż kardynałowie hr. Ledochowski i Melchers w celu ułatwienia ugody Prus z Stolicą Apostolską, złożyć mają godność arcybiskupią, aby dyecezye ich mogły być przyprowadzone do stanu normalnego. *Monde* z piątku zamieścił nawet telegram, że kardynałowie rzeczeni zrezygnowali i Papież przyjął ich rezygnacye. To dało powód *Kuryerowi Poznańskiemu* do zapytania telegrafem w Rzymie, skąd odpowiedziano, że *Monde* mylną ogłosił wiadomość.

Nordd. Allg. Ztg mówi, że mylne krążą wieści, jakoby rząd wielką przywięzywał wagę do wyboru kardynała ks. Hohenlohe na biskustwo Wrocławskie. Zdaje się, że sprawa ta będzie załatwioną w sposób zadawalający.

Ajencya Stefaniego pisze: Dotychczas żaden wysłannik rządu berlińskiego nie był w Watykanie przedstawiony; mimo tego panuje zdanie, że przybędzie do Rzymu, skoro ks. Bismark przed otwarciem Sejmu będzie potrzebował pewnych stanowczych odpowiedzi papieskich a p. Schlözer nie jedzie wprost do Rzymu, lecz wprzódy przybędzie do Berlina, z czego wnosić można, że przed końcem stycznia nie zdąży tutaj. Co się tyczy mniemanych, czy istotnych wysłanników z centrum, Papież postanowił, niechcąc wikłać położenia, przyjmować ich jako wiernych z innymi cudzoziemcami, a nie oddzielnie jako delegatów.

Kreuz Ztg mniema, że nie może być mowy o rewizyi ustaw majowych, dopóki układy z Rzymem nie przybiorą cechy stanowczej. Teraźniejszy wniosek względem odnowienia ustawy nadającej rządowi władzę dyskrecyonalną, uważanym być musi za tymczasowy; właściwym bowiem celem jest rewizya ustaw majowych. Pa tya konserwatywna tylko pod tym warunkiem zgodzi się na żądanie rządu; niepodobna zaś przypuścić, aby system władzy dyskrecyonalnej miał dostąpić mocy zasady. *Tribune*, organ secesyonistów, woła: albo ścisłe wykonywanie ustaw majowych, albo rewizya ich. Partya ta jest bowiem przeciwną władzy dyskrecyonalnej, jak było jej przeciwne centrum.

Nordd. Allg. Ztg. zwraca się przeciw wolności wystawiania weksli, co służyć może za wróżbę, iż rząd wystąpi wcześniej czy później z ustawą ścieśniajacą wolność wystawiania weksli „Do mniemanych dobrodziejstw, pisze ona, które pod firmą „wolności" dostały się narodowi niemieckiemu, a które odniosły właśnie przeciwny obiecywanemu skutek, zaliczyć trzeba dar powszechnej wolności wekslowej; a uważamy za stosowne zwracać uwagę publiczną coraz więcej na ten wrzód bolesny". Organ rządowy posługuje się w wywodach swych świeżo wydaną broszurą, która wykazuje, jak zgubne następstwa i ruinę dobrobytu ściągnęła na liczne klasy mieszkańców wolność nabywania pieniędzy za pomocą weksli.

Rada gabinetowa angielska postanowiła użyć nadzwyczajnych środków dla zapobieżenia rozdawaniu broni między lud w Irlandyi, oraz ścigać sądownie tych, którzy broń rozdzielają. Sekretarz stanu Forster miał mieć wczoraj posłuchanie u królowéj i przedłożyć jéj ważne dokumenta w sprawie irlandzkiéj.

Lord Derby, który po ojcu odziedziczył był przekonani polityczne jako tory, już dość dawno usunął się z tego stanowiska, wystąpiwszy z gabinetu Disraelego, i zbliżył się nie już tylko do Gladstona, ale nawet do odcienia radykalnego. W tych dniach oznajmił on w klubie reformy, że duszą i ciałem podziela politykę Gladstona. Słychać też, iż mowa ta była jego kandydaturą na ministra pod Gladstonem.

Pol. Corr. podaje list z Konstantynopola dowodzący, że między Portą a ambasadorami francuskim i angielskim panuje bardzo oziębły stosunek, który przypisują stanowczemu zbliżeniu się Turcyi do Austryi i Niemiec.

Od niejakiego czasu powtarzane są i znów zaprzeczane pogłoski o interwencyi francusko-angielskiej w Egipcie, a wyszły one naprzód z Paryża. *Times* stanowczo temu zaprzecza. Ale niema dymu bez ognia. Wiadomość taka nie mogła powstać bez celu, lubo może ukrytego zwłaszcza, że cała publicystyka angielska i francuska od kilku dni zajmuje się tą sprawą. Zdaje się zostawać z nią w związku list Arabi beja z tak zwanym programem narodowym egipskim, następnie program ten miał wyjść nie od Arabi beja, ale od jakiegoś wędrowca angielskiego, wszelako Arabi zgodził się na ten program. Teraz zaś głoszą, że list jest podrobiony. Co miał na celu jakiś nieznany wędrowiec angielski w ułożeniu programu egipskiego? Po za tem wszystkiem kryją się jakieś zabiegi.

Dzienniki rosyjskie zaprzeczają doniesieniu *Morning Post*, iż Rosyanie budują w wąwozie bałkańskim Szypka klasztor, który ma być rodzajem warowni panującej nad wąwozem.

Dzienniki indyjskie doniosły, że Abder Raman zwoła w marcu wielkie zgramadzenie w Kabulu albo Kandaharze dla przyjmowania hołdu, jako chan Afgański.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 8 stycznia.

(§§) List wasz o neo-schyzmatykach z Hniliczek wyczerpuje niemal całą sprawę, a przynajmniej podaje to wszystko, co na razie przed ścisłem dochodzeniem genezy tej sprawy sprawdzić się daje. Jeden ważny jednak szczegół zasługuje na podniesienie, bo rzuca on wiele światła na sprawę i zdradza jej związek z tą na całej linii prowadzoną akcyą russofilską, którą w ostatnich czasach znacznie spotęgowano. Włościanie z Hniliczek, motywując w podaniu swojem postanowienie przejścia na prawosławie, podnoszą dążność Polaków nietylko do wynarodowienia lecz także i do zlatynizowania Rusinów na polu kościelnem. Na dowód, że tendencya taka panuje i jest konsekwentnie przestrzegana, przytaczają włościanie fakt założenia Internatu grecko-katolickiego we Lwowie i uchwalenie subwencyi z funduszu krajowego przez Sejm na utrzymanie tego Internatu.

Mogę was zapewnić, że sprawa Hniliczek jest w kompetentnych kołach traktowana z taką uwagą i powagą, na jaką niezawodnie zasługuje, nie jako fakt sam dla siebie, lecz jako symptom pozwalający zrobić bliższą dyagnozę stosunków, jako wątek, po którym wiele dojść można. Dochodzenie jest już zarządzone i będzie ściśle przeprowadzone. Nie przesądzam o rezultacie, ale w najlepszym dla Rusinów razie tego spodziewać się można, że większą rozwinie energię X. Metropolita Sembratowicz, którego wierność dla Rzymu uważana jest za pewnik wyższy nad wszelką podejrzliwość. Czyż nie czas już ocknąć się, czyż kierownictwo spraw duchownych nie jest już tym jednym faktem skompromitowane?

Sprawa Hniliczek stanowi dla nas *memento* polityczne nietyle ze względu na odleglejszą przyszłość, lecz także ze względu na to, co jutro nastąpić może. Pamiętajmy dobrze o tem, że z rokiem bieżącym kończy się sześciolecie sejmowe i gasną mandaty poselskie. Rusini od dawna organizują już po prowincyi czytelnie, towarzystwa itd., aby w zbliżającej się kampanii wyborczej zadać nam klęskę w okręgach wiejskich wschodniej części kraju. Oby ta akcya polityczna nie wybujała tak nagle i niespodzianie, jak cichaczem ale skrzętnie prowadzona propaganda prawosławna.

Wydział krajowy uwiadomił Reprezentacye powiatowe interesowane budową kolei transwersalnej, o treści odezwy rządowej, według której 70% personalu przy tej kolei zatrudnionego, pochodzi z kraju. Zarazem wezwał Wydział krajowy te reprezentacye powiatowe, aby niezależnie od zobowiązań przyjętych w chwili, gdy dopiero agitowała się sprawa kolei transwersalnej w Sejmie naszym, użyczyły rządowi tej pomocy i poparcia, o jakie on prosi. Chodzi tu głównie o zapobieżenie wyzyskiwaniu skarbu państwa, a nie o nowe ciężary lub ofiary. Zobowiązania, które powiaty w r. 1880 wobec kolei transwersalnej, a właściwie wobec funduszu krajowego zaciągnęły, nie przewyższą 180,000 do 200,000 złr. Jest to ciężar w stosunku do korzyści oczekiwanych i niezawodnych niewielki, nawet skromny. Spodziewać się należy, że Reprezentacye powiatowe usłuchają wezwania Wydziału krajowego, czego wymaga od nich także lojalność w dopełnieniu przyjętych zobowiązań i dobrze zrozumiany interes własny.

Jak się dowiaduję, zwołanie Rady państwa nie nastąpi przed 23 stycznia. Dzień ten uważany jest za najwcześniejszy możliwy termin. W sprawie ustanowienia terminu stanowczego, porozumiewa się właśnie prezydent dr. Smolka z hr. Taaffe.

Wiedeń 7 stycznia.

Dochodzenie, kto zawinił głównie w katastrofie pożaru wiedeńskiego, wywołało wielkie naprężenie stosunków między Radą gminną a Namiestnikiem. Zaraz po pożarze w Nicei, wydał hr. Taaffe regulatyw, przepisujący cały szereg środków o ostrożności, którego ścisłe wykonywanie byłoby mogło zapobiedz katastrofie, jaka właśnie skutkiem zaniedbania tego regulaminu wynikła. Obowiązek zaprowadzenia tych środków i pilnego ich dozorowania przypadał na gminę miasta, a w szczególności na jej budownictwo. Policya zawiniła tylko o tyle, że będąc z powołania swego stróżem wszelkiego bezpieczeństwa, powinna była, dostrzegłszy, że regulatywu nie wykonywają, poruszyć tę sprawę i odnieść ją do wyższych instancyj.

Kiedy niedawno temu p. Sommaruga wniósł w Radzie miejskiej interpelacyę do burmistrza, żądającą wyjaśnień, dlaczego regulatyw wykonanym nie został, odpowiedział burmistrz Newald, że Rada miejska, ani on, nie mogły wziąć w rękę tej rzeczy, bo oczekiwała w tej mierze rozporządzenia namiestnika, które wydanem nie zostało. Na to namiestnik zażądał od burmistrza odpisu jego interpelacyi do dalszego postępowania wyłuszczając przytem, że przesłanie regulatywu z poleceniem wykonania go było właśzie tym rozkazem, którego brakiem p. Newald się zasłania.

Ogłoszenie tego świeżego rozporządzenia namiestnika, stawia p. Newalda w drażliwem położeniu. Tak jemu, jak stronnikom jego zależy na tem, aby odpisu odpowiedzi na interpelacyę nie dać do rąk Namiestnika, celem uniknięcia skutków dalszego postępowania, w któremby i tendencyjne przekręcenie rzeczy wyszło na jaw, i obraza przełożonego mogła ściągnąć na niego niemiłe skutki. P. Newald zachorował ...., a stronnicy jego i dzienniki centralistyczne krzyczą w niebogłosy o naruszenie autonomii, nie zdołają jednak uchylić się od wydania odpisu interpelacyi, bo statut gminy wyraźnie opiewa, że Namiestnik ma prawo wykonywania kontroli nad wszystkiemi czynnościami Rady miejskiej i żądania przedłożenia wszelkich dokumentów. Wybieg, że dokumentem w tej sprawie jest tylko protokół posiedzenia, zapewne na nic się nie przyda.

Część literacko-artystyczna.

Chrystus przed Piłatem.

Obraz Munkacsego.

(Dokończenie).

Figury i twarze są odczute z tą poruszającą nas do głębi szczerością, z tą wyrazistością i siłą, których tajemnice zdawałoby się, że straciły stare i wyrafinowane cywilizacye i których przykładu szukaćby trzeba chyba w dawnych tradycyach sztuki. Każda pojedyncza postać odfotografowała się na retynie oka artysty z czystością i dokładnością, tworzącą z niej świat odrębny i zamknięty w sobie. Powiedziałbyś, że każdą wyspowiadał on do dna duszy i po odbytym rachunku sumienia dopiero narysował w obrazie.

Wśród Saduceuszów i Faryzeuszów czujemy życie tych ludzi, ich codzienne zajęcia, ich nawykłości, bezczynność względną wschodniego społeczeństwa i brudne nieco przyzwyczajenia rasy. Rysy twarzy charakterystyczne, ale szerokie i mimo realistycznej prawdy, pełne wielkiego stylu; budowy rozrosłe, przypominające nam, że z tegoż samego plemienia wyszły biblijne pokolenia patryarchów, proroków i że krew ich łączyła z apostołami ludzkości. Ręce i nogi odpowiadają w najdrobniejszych szczegółach twarzom i składają się tak razem z niemi, jak ze strojem, na wymowne i wystarczające sobie całości. Na dłoniach znać brud zaniedbania, na obuwiach kurz ulicy. Suknie ich są bogate, ale codzienne, znoszone, starte użyciem, zespolone z ciałem i przeniknione ciepłem organizmu, którego pulsacya pod niemi bije. Nie mają cechy kostiumów i tej świeżości błyskotliwej, za którą się nieraz uganiają malarze. Tworzy to z każdej figury nie ułożony sztucznie, ale jakby jednym rzutem twórczości w jednolitej formie odlany typ.

Cóż to za postać n. p. ten oskarżyciel Chrystusa, stojący po prawicy Piłata, stary, o długiej, białej brodzie a tak bezczelny, ze zmarszczonemi, gęstemi brwiami i na wpół otwartemi usty, w szerokim pasie na jasnym żupanie, przykrytym ciemniejszym chałatem, z głową podniesioną w górę i zwróconą do trybunału, z jedną dłonią otwartą, a drugą wyciągniętą z wskazującym na oskarżonego gestem! Albo ci dwaj w turbanach na głowie, siedzący po stronie drugiej w prawym od nas rogu, jeden z ręką opartą na kolanie i z oczyma wpatrzonemi w Chrystusa, a drugi opuszczony niedbale, a raczej nachylony za nim naprzód i słuchający z tak skupioną uwagą. Lub ten trzeci wygodnie rozsiadły, w samym środku obrazu — na ławie, z rozstawionemi szeroko nogami, podparty pod boki i zadowolony ze siebie. Czyż można zapomnieć, raz go tutaj widząc, typ tego nowiniarza prawdopodobnie i dziennikarza współczesnego — jednego z tych lekkomyślnych, próżniaczych i wałęsających się perypatetyków, od których roiły się wtedy wschodnie miasta? Stanął on przy ścianie, wyprostował, wzniósł się po nad innych i przez głowy stojących i siedzących niżej, ciekawie i obojętnie, z tak skeptycznym wyrazem na twarzy, na Chrystusa patrzy. Pełne, jak mówiliśmy, światło tę badawczą, spokojną a wrogą, otaczającą Piłata po stronie prawej, grupę oświeca.

Z niemniejszym talentem i z niemniejszą prawdą jest wykonana grupa poruszonego, jak morze w czasie burzy, motłochu lewej strony, po szczytach której tylko na tle ciemności światło się ślizga i jej niepokój uwydatnia tembardziej. Młody jakiś chłopiec o oliwkowej karnacyi przedostał się przez tłum i wychylony naprzód zagląda Chrystusowi w oczy. Odbita jasność od białej sukni Pana pada mu na twarz. Za Chrystusem, dalej na lewo, widać trzy wydatne głowy jakby lichwiarzy, z których jedna, łysa, nalana, a mimo to o pooranych policzkach, wysunięta przed innych, streszcza w swym wyrazie najniższe i najwstrętniejsze uczucia. Jeszcze dalej na lewo stanął przywódzca tłumu i fanatyk. Chudy, wysoki, blady, w obdartych łachmanach, wyciągnął głowę, aby spojrzeć na siedzącego na przeciwnym rogu Piłata, rzucił w górę nagie, nerwowe ramiona o rozczapierzonych dłoniach, otworzył usta i ze zmarszczonemi brwiami, z całego gardła krzyczy. Mimo ruchu i hałasu w całej tej części obrazu, powiedzielibyśmy, że ten gest podniesionych i rysujących się tak jasno na ciemnem tle rąk, jest za silny i ten krzyk stosunkowo za głośny. Nakoniec w samym rogu wysuwa się tak, aby Chrystusowi mógł w twarz spojrzeć, czarnowłosy chłopiec, o suchej muskulaturze, z zagiętym, nieco kaczkowatym nosem, o obwisłych wargach, o nogach obnażonych, w przepysznie malowanej niebieskiej opończy, którego profil ma precyzyę przypominającą starych florenckich mistrzów. Wszystkie te figury są żywe; najpiękniejszą z nich jednak jest figura żołnierza rzymskiego, odwróconego tyłem do nas, na pierwszym planie, w ołowianym zużytym hełmie o śladach uderzeń, w brunatnem, ciężkiem *sagum*, zarzuconem na ramię, który w poprzek wyciągniętą lancą wstrzymuje ten pchający się motłoch i ułatwia drogę kroczącemu Chrystusowi. W całem nowożytnem zachodniem malarstwie nie znamy postaci tak plastycznie występującej z tła, tak oblanej powietrzem i tak naturalnej i prostej jak ta!

Najtrudniejszem dla artysty zadaniem było wykonanie głównych, w białe suknie odzianych bohaterów dramatu, Piłata i Chrystusa. Piłat ogolony, o krótko ostrzyżonych włosach, o niskiem czole i kwadratowej głowie, pochylił oczy i skupiony w sobie, zdaje się przez zaciśnięte usta mówić z cicha te słowa: *Quid est veritas?* Ruch lekki palców wyciągniętego z pod togi i obnażonego żylastego ramienia, to zapytanie popiera. Fizyognomia chytra, lisia, o długim nosie. Typ jednego z tych ludzi, których Rzym wysyłał na ostatnie krańce państwa i którzy wśród obcych i mało znanych stosunków umieli sobie zawsze dać radę. Rozmawia on widocznie sam ze sobą, nie słucha wrzawy i oskarżeń obok i wygląda jak uosobienie logicznego, nieubłaganego, ale w tem położeniu wahającego się prawa.

A Chrystus? Niestety, ta najgłówniejsza postać jest najsłabszą ze wszystkich. Czuł to najlepiej sam malarz. Na wystawie paryskiej, wywiesił obok obrazu, do tej jednej postaci pierwotny szkic, w którym Zbawiciel był ubrany w purpurę i pojęty inaczej. Podług tego szkicu nawet, przed wysłaniem dzieła do Wiednia, przerobił Chrystusa w obrazie, lecz mimo to nie dosięgnął ideału. Nie jest to Chrystus ewangelii, ani Chrystus historyi, a tem bardziej nie Chrystus Kościoła, ale raczej szlachetny, spekulatywny marzyciel, walczący z rzeczywistością. O profilu podniosłym, o typie odstępującym znacznie od przyjętej tradycyi, blady, o szyi wysmukłej, o orzechowej brodzie, i takichże długich włosach, przypominających opis w apokryfowym liście Lentulusa; ale o nosie orlim, o czole odkrytem i wysokiem, o oczach niebieskich, wpatrzonych z badawczym wyrazem cierpienia w Piłata, — z rękoma na krzyż związanemi przed sobą. Pierwsza rzecz, która w nim uderza, to poświęcenie dla wyższych celów, dla górującej nad czasem i przestrzenią myśli, lecz nie ta bezgraniczna dobroć i prawdziwie boska słodycz, której czar się musiał wszystkim udzielać i z której jak z bezdennego a czystego źródła, płynęło całe życie Chrześciaństwa. Jest on piękniejszy może, szlachetniejszy i głębszy od wszystkich Chrystusów, jakich w ostatniej ćwierci stulecia stworzyło malarstwo, ale w każdym razie nie stoi jako artystyczna koncepcya na wysokości zadania, a nawet nie dorasta innych figur utworu. Razi w nim przedewszystkiem pewna rozmyślna, obrachowana tendencyjność pojęcia, na które artysta szukał wyrazu, które pragnął uwydatnić i które wpłynęło na oziębienie twórczości. Około też tej jednej postaci toczyła się w Paryżu i toczy się w Wiedniu dyskusya patrzących. Kiedy najpoważniejszy i największego znaczenia używający francuski organ religijnej sztuki, *Revue de l'Art Chrétien*, witał w niej najpiękniejszą religijną kreacyę naszych czasów, to jednocześnie odzywały się niemniej znaczące i dowcipne głosy: *c'est admirable! mais ce n'est point un Christ catholique. C'est un nihiliste qui brave le czar!*

Jakkolwiek bądź, obraz jest niepospolitem artystycznem zjawiskiem. Modelunek twarzy, figur i draperyi szeroki, masywny, wielkiemi kładziony i zaznaczony rzutami. Układ grup i stosunek tych co występują na światło do tych, które są cofnięte w cień i w głąb, pełen żywej i plastycznej prawdy. Trudno byłoby wyobrazić sobie dyskretniejszego użycia i bardziej harmonijnego rozkładu, nigdy nic na żywości i sile nie tracących barw. Trudno pomyśleć o lepszem, umiejętniejszem i wydatniejszem oświetleniu. Mimo potężnego przytem, a tak poufnie do nowożytnych instynktów przemawiającego realizmu, całość opiera się na wielkich i nieśmiertelnych tradycyach sztuki.

Wspomnieliśmy już figurę chłopca wśród tłumu, który na myśl nam przywiódł florenckie profile. Nic nie mówiliśmy jednak o jedynej kobiecej w całym obrazie postaci, która jest w uczuciu i w liniach reminiscencyą Rafaelowskich Madon. Między nienawistnym i roznamiętnionym tłumem jedną tylko istotę widzimy, która z Chrystusem współczuje, t. j. młodą, prześliczną matkę, trzymającą nagiego bambina na ręku, stojącą pod łukiem, który oddziela *vestibulum* od bazyliki, na kamieniu prawdopodobnie, po nad głowami mas i zwracającą czarne, sympatyczne na oskarżonego oczy. W obrazie zatem mamy nie tylko Chrystusa, ale i Madonnę. Prosta, ludowa, taka, jaką dziś jeszcze w Galilei, w Nazarecie lub w Betleem spotkać można, bez majestatu i idealizmu Rafaelowskich kreacyj, lecz im pokrewna wdziękiem i gracyą układu. Są to drobne szczegóły, dowodzące, że malarz z doświadczeń malarstwa włoskiego korzystał.

Mistrz jednakowoż, którego wpływ nad całą naszą kompozycyą panuje, nie ma z Włochami żadnego związku — to Rembrandt. Meissonier mówiąc że od czasów Rembrandta nikt tak nie umiał oświecać grup jak Munkacsy — powiedział prawdę. Studya nad Rembrandtem są widoczne w naszych typach żydowskich, w naturze ich organizacyj i temperamentów, w strojach do pewnego stopnia, a szczególniej w ogólnym traktowaniu mas i w rozkładzie światła. Nie ma nasz obraz tej poezyi i tej tajemniczej magii, która nas przenosi w Rembrandtowskich dziełach w jakiś zaczarowany a tak głęboki świat. Powiemy nawet, że samo światło, niezależnie od stosunku do cieniów, jest w nim zanadto białe, za zimne, za surowe i nie godzące się dosyć z ciepłem powietrzem i wschodniem niebem Judei; że brak mu złotawych refleksów i tych przezroczych, bursztynowych tonacyj, które dają wyobrażenie o gorącem słońcu, a z drugiej strony, tak pełną uroku patyną pokrywają powierzchnie holenderskich wnętrz. A mimo to, rozkłada się ono tutaj z taką samą wyrazistą modulacyą i na takież same effektowe a muzykalne tempo, jakby pod pędzlem mistrza światłocienia. Dodajmy nakoniec, że wszystkie te reminiscencye i wpływy nie zatarły indywidualności artysty, lecz że stopiły się i zamalgamowały, że tak powiemy, w świeżych, silnych, naiwnych poczuciach jego natury, że jednem słowem umiał on korzystać z wzorów przeszłości, ale nie przestał być sobą i dzieckiem swego czasu.

Rozpisaliśmy się szeroko o obrazie Munkacsego, chociaż malarz w nim nie stworzył arcydzieła, choć nie umiał się uchronić od rysunkowych błędów w proporcyach ramion niektórych postaci, chociaż się wielokrotnie wahał, próbował i co najważniejsza, w całości nie doścignął wysokości zadania, choć wrażenie, które dziś wywiera, nie wytrzyma próby czasu i będzie musiało przebrzmieć... Kto jednak tak jak on, po „Ostatnich dniach Skazanego" i po „Miltonie z córkami", po obrazach składających dowody wielkich zdolności i talentu, lecz modelowanych, jak powiedziano, sadzami i węglem i mających tak znaczną ilość wytkniętych przez krytykę wad, potrafił otrząsnąć się z nich tak prędko i w tak młodym wieku i podnieść do tak jasnej i tak silnie na wyobraźnię współczesnych działającej koncepcyi, jak „Chrystus przed Piłatem" — ten zasłużył na to, aby powitać w nim pierwszorzędną gwiazdę wschodzącą na horyzont nowożytnej sztuki i zwrócić nań bliższą uwagę naszej publiczności.

Czas i rozmiary tego sprawozdania zmuszają nas na tem zakończyć. Z żalem, gdyż pragnęlibyśmy zastanowić się jeszcze przed opuszczeniem wystawy, nad magistralnym szkicem Matejki do odsieczy wiedeńskiej, który ofiarowany na dochód ofiar pożaru w *Ringtheater*, ściąga obok Munkacsego publiczność do bocznych sal *Künstlerhausu* i wygląda jak energiczny podpis, zaświadczający obecność mistrza przy tem wszystkiem, co pośrednio lub bezpośrednio się wiąże z dobrem imieniem i z godnością polskiego społeczeństwa.

Maryan Sokołowski.

Wiedeń 8 stycznia.

(A) Jak bomba spadł reskrypt Cesarza niemieckiego z d. 7 b. m., ustanawiający *de facto* pewnego rodzaju rządy osobiste w Prusiech. Zaledwie temu wierzyć można, że ten sam żelazny kanclerz który z powrotem z zwycięskiej kampanii francuskiej wydał tak srogą wojnę kościołowi katolickiemu, teraz po 10 latach położył swój podpis na najświeższym dokumencie samowładczym swego monarchy. Doczekaliśmy się więc ponownego i to dalej sięgającego wydania tak zwanego „okresu zatargów parlamentarnych", jaki już raz przebył z tak wielkiem zewnętrznem powodzeniem ks. Bismark. Obecnie na szczęście „okres zatargów", którego ostateczne skutki i rozmiary nie dają się przewidzieć, nie zostaje w związku z bliską wojną europejską, lecz z rozwiązaniem najważniejszych zagadnień finansowej i gospodarskiej polityki wewnętrznej. Znawcy stosunków niemieckich utrzymują, że ks. Bismark ostatnim reskryptem cesarskim podjął walkę w imieniu idei dynastycznej, którą uważa za zagrożoną nietylko przez socyalistów, ale także przez wzrastające silne, lubo jeszcze nie widoczne stronnictwo republikańskie w Niemczech. Zaprzeczyć trudno, że ks. Bismark prowadzi wojnę tytanową środkami, którym nie można odmówić siły i wielkości. Czy kanclerz mieczem, który ostrzy przeciw parlamentaryzmowi, nie zrani samej korony, orzec dziś niepodobna, to przyszłość wykaże. Dla liberalnych stronnictw w Prusiech i w Austryi reskrypt Cesarza Wilhelma jest na długi czas stanowczym ciosem. Pod zasłoną i wrażeniem tego reskryptu słowa jakie wyrzekł N. Pan do deputacyi tryestyńskiej stały się igraszką.

Dynastyczna czyli osobista polityka monarsza w środkowej Europie zaczyna brać górę, bądź z przygrywką, bądź bez przygrywki form konstytucyjnych. Odtąd twierdzenie opozycyi tutejszej, jakoby gabinet hr. Taaffego mógł być przeszkodą dla przymierza Austryi z Niemcami, stanie się baśnią, w którą nawet dzieci nie uwierzą. Owszem ks. Biamark niczego tak nie obawia się jak powrotu do władzy dzisiejszej opozycyi niemieckiej w Austryi. Nic więc dziwnego, że dzienniki tutejsze w dwójnasób czują znaczenie reskryptu cesarza Wilhelma, a tem samem piszą o „zamachu stanu" w Niemczech i zowią ks. Bismarka „zbrodniarzem", którego należałoby oddać w ręce sądu, gdyby znane przysłowie: *il y a de juges à Berlin* już oddawna nie było kłamstwem. Takie zdanie dosłownie czytać można o kanclerzu niemieckim w jednem z pism tutejszych, które chętnie byłoby zgodziło się na pomoc ks. Bismarka przeciwko hr. Taaffemu.

Wobec tego faktu zagranicznego wszystko inne maleje, lubo i tutaj nie brakuje wypadków dość ważnych. Jeden z nich ma cechę bardziej miejscową i dotyczy sporu między burmistrzem wiedeńskim a namiestnikiem dolnoaustryackim w sprawie pożaru *Ringteatru*. Znacie przebieg tej polemiki z dzienników. Burmistrz wiedeński gra tu nader nędzną rolę, on wiele zawinił w okropnem nieszczęściu, jakie spotkało stolicę, ale i policya nie mniej winną, że nie czuwała nad wykonaniem zarządzonych środków ostrożności. Ofiarą tego sporu o kompetencyą legło kilkaset osób, a choćby teraz, czego spodziewać się należy, burmistrz i dyrektor policyi mieli ustąpić, nie będzie to żadną ulgą dla pozostałych rodzin. Zachowanie się dzienników w tej sprawie jest także oryginalne, jedne pisma w sądzie swym powodują się antypatyą przeciw burmistrzowi, inne bronią burmistrza przeciw rządowi, li tylko dla tego, że rządem jest obecnie gabinet hr. Taaffego. Drugim wypadkiem i to już nie lokalnym lecz państwowym, jest możebna dymisya ministra wojny hr. Bylandta, która atoli jeszcze nie jest pewną. Pozostanie hr. Bylandta, złożonego chorobą, zawisło od wyrównania niektórych nieporozumień, jakie panują w łonie najwyższych sfer wojskowych. Nieporozumienia te wszelako, jak was zapewnić mogę, przypadkiem tylko zeszły się z zarządzeniami wojskowemi w Dalmacyi i w Hercegowinie, aby zapobiedz ruchom powstańczym tamże w chwili przeprowadzenia poboru w krajach zabranych. Słusznie nazwano te zarządzenia wojskowe „akcyą z ostrożności" nie zachodzi bowiem obawa wielkich zaburzeń w Bośni i Hercegowinie, któreby tylko wtedy wybuchły, gdyby je jakieś państwo obce zechciało wywołać, teraz zaś usposobienie powszechne w Europie jest nader pokojowem.

Wiedeń 8 stycznia.

☐ Głównym przedmiotem obrad ministeryalnych, które się odbywały w ciągu dni ostatnich, była południowa Dalmacya. Sytuacya w Krywoszy jest bardzo groźną i jak się pokazuje, pomimo licznych i szczerych zapewnień Czarnogóry i niby braterskiej pomocy ks. Nikity, Austrya jest zmuszoną liczyć tylko na własne siły i niemi poskromić powstanie. Spóźniona pora roku stanowi wszelkie operacye niemożliwemi, do tego geograficzna sytuacya Krywoszy nie pozwala rozwinąć sił wojskowych. Tymczasem wszystko się ma ograniczyć na obsadzeniu granicy hercegowińskiej i zamknięciu wszystkich dróg wiodących z Zubei, Suttoriny i ze strony morza do Krywoszy. Jenerał Jowanowicz będzie się starał wejść w układy z przywódcami powstania i skłonić ich siłą perswazyi do poddania się dobrowolnego. Gdyby się ta dyplomatyczna kampania nie powiodła, wtedy dopiero rząd zamierza użyć środków energicznych i położyć raz na zawsze koniec tym peryodycznym powstaniom. Podstawą planu ewentualnej akcyi wojskowej *(base de l'opération)* ma być Dubrownik i Trebinia. Jeneralny sztab wypowiedział zdanie, że z tej strony łatwiej będzie wkroczyć do Krywoszy i jednym zamachem poskromić powstanie i rozprószyć szajki rozbójnicze, niepokojące bez ustanku południową Dalmacyę. W 1869 roku plan kampanii był inny; wojska austryackie działały od strony morza, opierając się na zatoce Kattaro. Liczba skoncentrowanego w tej chwili wojska w Dalmacyi nie przenosi 7000 żołnierza. Rząd postanowił powiększyć garnizony i temi dniami ma wyruszyć do południowej Dalmacyi kilka batalionów strzelców i cztery bateryе górnej artyleryi. Koszta uśmierzenia powstania ponosić będzie Austrya. Węgrzy mają uczestniczyć o tyle tylko, o ile projekt operacyi wojennej rozciągnie się na Hercegowinę lub Bośnię.

Gazette de Hongrie, podaje w jednym z ostatnich numerów ciekawy szkic historyi dalmackiej. Za czasów panowania Wenecyi, Dalmacya była w nader opłakanym stanie. Rzeczpospolita wenecka troszczyła się tylko o porty i o miasta mające jakiekolwiek znaczenie handlowe. Reszta kraju była zostawioną sama sobie. Zależność jego od Wenecyi polegała w oznakach zewnętrznych. Tak na przykład *glavari* (naczelnicy) musieli jeździć w dzień Wielkiej nocy, śgo Marka i na Boże Narodzenie do Cottaro i składać u nóg *proveditore* białego baranka *orné d'un callier rouge*.

Podczas częstych napaści tureckich, nie Wenecya przychodziła w pomoc Dalmacyi ale Czarnogórcy, z którymi Dalmaci żyli zawsze w zgodzie. Przyjaźń ta szła tak daleko, że Władyka (prymas) Czarnogóry był jednocześnie głową kościoła w Dalmacyi i władza jego sięgała Suttoryny z jednej i zamku Lastna z drugiej strony.

Mieszkańcy Cottara darowali dawnemi czasy Księciu Czarnogóry znaczne posiadłości w powiecie Cottaro, które do dziś dnia należą do familii panującej. Pod panowaniem francuskiem sytuacya znacznie się zmieniła. Marszałek Marmont przewidując niebezpieczeństwo tej ścisłej przyjaźni z Czarnogórą, wydostał od Napoleona I dekret na mocy którego stworzono osobne biskupstwo w Cottaro i oddzielono kościół grecki w zatoce Cottaro od kościoła greckiego w Czarnogórze. Francuzi podniesli znacznie kulturę tego kraju. Jakie dotąd jeszcze są dobre drogi i fortece, wszystko to Dalmacya zawdzięcza przezornej administracyi francuskiej.

Dalmaci wogóle są bez wszelkiej oświaty i często nawet popi nie umieją ani czytać, ani pisać.

Narada ministrów węgierskich pod przewodnictwem Cesarza roztrząsała ostatni rezultat wyborów arcybiskupa serbskiego w Karłowicach. Wybór Stoiczica, kandydata większości nie otrzymał najwyższej sankcyi i mianowanym został biskup Angyelicz. Biskup Stoiczic jest 80-letnim starcem i uchwalenie tego wyboru byłoby jednoznaczącem z oddaniem rządów kościoła serbskiego w Węgrzech w ręce stronnictwa omladinistów, któremu chodzi najbardziej o to, aby opanowawszy majątkiem kościelnym, użyć go na cele agitacyi politycznej.

Od kilku dni powtarza się pogłoska, o mającej nastąpić dymisyi ministra wojny hr. Bylandta. Powodem niby naglej choroby ministra wojny mają być różnice zaszłe między nim i szefem jeneralnego sztabu, jenerałem Beckiem. Urzędowe dzienniki nie zaprzeczyły dotąd tym pogłoskom i dla tego sądzić można, że oparte są one na pewnej podstawie.

Bośnia i Hercegowina zaczynają na nowo zajmować opinię publiczną. W ministeryum wspólnem finansów zasiada komisya złożona z przedstawicieli rządu austryackiego, węgierskiego, bośniackiego i doradcy tureckiego a Komisya ta pod przewodnictwem p. Lapenny pracuje nad ułożeniem kodeksu dla zajętych prowincyj. Mająca wkrótce wejść w życie ustawa wojskowa jest także przedmiotem ciągłych obrad. Niektóre dzienniki a między niemi *Pester Lloyd* podały były wiadomość, jakoby rząd zaniechał chwilowo zamiaru brania rekruta w Bośni i Hercegowinie. Wiadomość ta, jak twierdził onegdaj *Fremdenblatt*, jest zupełnie fałszywą. Właściwie niema żadnych powodów któreby zmuszały rząd do zwlekania, gdyż jak wiadomo, teoretyczne trudności jakie robiła Turcya, są już usunięte i gabinet wiedeński musi dzisiaj rachować jeśli nie na czynną, moralną pomoc wysokiej Porty, to co najmniej, na zupełnie bierne zachowanie się rządu tureckiego.

Warszawa 3 stycznia.

(n) Do ostatniego mojego listu dorzucam kilka szczegółów, które wam jeszcze wyraźniej wskażą charakter wypadków, o których pisałem. Przedewszystkiem coraz jaśniej pokazuje się, że kierownikami całego ruchu byli ludzie obcy, przeważnie Rosyanie, a także i Polacy, umyślnie tu w tym celu przybyli, nikomu bliżej nieznani. Badany przezemnie jeden z mieszkańców nadwiślańskiej dzielnicy miasta, opowiadał mi, że już w pierwsze święto Bożego Narodzenia od rana kręcił się tam jakiś jegomość, który łamanym polskim językiem zachęcał do rzezi żydów. Kierowników tych, o ile się zdaje, nie było wielu, ale rozwinęli oni wielką czynność i energię, przejeżdżając ciągle, po prostu dorożkami, z miejsca na miejsce, dodając wszędzie zachęty do rabunku i wódki. Już to samo świadczy o nieprzytomności i niedbałości policyi. Na poparcie zaś tego mego twierdzenia, jakoteż i wszystkiego, co już poprzednio w tym względzie pisałem, przytoczę wam tylko dwa fakta, na miejscu samem rabunku przezemnie z wiarogodnego źródła zaczerpnięte.

Podczas rabunku na Solcu, zamożny dość żyd, Rosenwein, zamieszkały tamże pod Nr. 61, nie mogąc ochronić się od napadu, nie przeszkadzał w niczem rabusiom, siadł tylko na żelaznej skrzynce, zawierającej pieniądze i kosztowności, postanowiwszy chyba już wraz z życiem ją oddać. Rabująca gawiedź niszcząca wszystko, co miała pod ręką, nie zbliżała się nawet do owej skrzynki. Wtem wpada trzech żołnierzy. Żyd odetchnął, widząc zbrojną pomoc. Lecz niedługą była jego radość, gdyż ugodzony kolbą w głowę przez jednego z tych obrońców, padł na ziemię omdlały i widział tylko, jak sami owi żołnierze skrzynkę rozbili i złupili do szczętu.

Drugi fakt niemniej ciekawy. Bogaty cechowy majster ciesielski, Lawandel, starozakonny, także na Solcu zamieszkały, napadnięty przez zgraję uliczników, sam zawezwał na pomoc policyanta, który się z boku całej scenie przypatrywał. Tak obcesowo przywołany do spełnienia swego obowiązku stróż publicznego prawa, wywdzięczył się wzięciem osobiście udziału w rabunku. Ale właściciel zapamiętał sobie numer owego policyanta, to też rewizya na jego żądanie nazajutrz u tegoż odbyta wykazała, że w ręku pana policyanta znajdowało się srebro należące do wspomnianego p. Lawandla. Takich i tym podobnych przykładów możnaby podobno naliczyć więcej. Ja chcę ograniczyć się na tych, za których autentyczność sam poręczyć mogę. Wystarczy wam to do wytłómaczenia sobie, dlaczego ruch, złożony, jak to już pisałem poprzednio, ze słabych bardzo elementów, srożył się tak długo i wielkie poczynił szkody.

Wszystkie niemal domy w nadwiślańskiej dzielnicy miasta okropny przedstawiają widok. Szyby od dołu do trzeciego piętra potłuczone wszystkie, a przez okna sterczą szczątki połamanych mebli. Jak się wejdzie do takiego domu, to aż trudno sobie wyobrazić, jaka to furya gnała bandę łupieżców. Wszystko zniszczone, co się tylko zniszczyć dało. Posadzki powyrębywane, piece zburzone, pościel rozszarpana, meble nieraz zrzucone z piętra na ulicę. Co było można unieść, unoszono z sobą, tem bardziej, że w każdej takiej bandzie nie brakło kilku wypróbowanych złodziei warszawskich. Jest ich tu do dwóch tysięcy, tak nazwanych dowcipnie przez jenerała Buturlina e t a t o w y c h z ł o d z i e i. Bo ilekroć ich policya pochwyci i do sądu odstawi, sąd, przy swej wadliwej dzisiejszej procedurze, najczęściej wydaje uwalniające wyroki; a taka bezkarność coraz bardziej naturalnie złe powiększa. Całem szczęściem przy ostatnich wypadkach było to, że większa połowa tej bandy etatowych złodziei była zupełnie sparaliżowaną w swej działalności, jako rekrutująca się ze starozakonnych. Ale zato reszta, gdzie mogła, czynny brała udział w rabunku. Pochwycono ich podobno dość znaczną liczbę; a wskutek tego rozeszła się bardzo pocieszająca wieść, że wszyscy sprawcy zaburzeń oddani będą, z pominięciem zwykłych sądów, pod sąd wojenny. Byłoby to bardzo rozsądnem skorzystaniem z podającej się okoliczności, aby raz nasze miasto oczyścić z tylu rabusi i złodziei.

Niewiadomo mi jednak, czy ta pogłoska się sprawdzi. Dotychczas wymierzono tylko doraźną a bardzo zasłużoną karę tej chmarze niedorostków i młokosów, którzy stanowili główną podstawę ruchu. Pod przewodnictwem jenerała Buturlina, a przy obecności rodziców i r e p r e z e n t a n t ó w p r a s y, umyślnie zaproszonych, w ratuszu bito rózgami tych niepełnoletnich przestępców, normując ilość plag do ich wieku i siły. Po operacyi musieli oni ucałować ręce rodziców i jenerała Buturlina, poczem ich na wolność puszczono.

Wogóle od czasu powrotu jenerała Buturlina, wszyscyśmy tu spokojniejsi. Rozwija on wszędzie znaną swoją energię i przygotowywa środki ostrożności na przypadek jakiejkolwiek recydywy. Dzień Nowego roku przeszedł też bardzo spokojnie. Dziwnie tylko wyglądały krzyże i obrazy świętych, w całem mieście powywieszane na drzwiach pozamykanych sklepów, a naturalnie nieraz i żydowskich.

Składki przenoszą już 40,000 rs. Jest to najlepszy protest z naszej strony, potępiający ruch cały.

Naczelny dyrektor poczt nadał posadę pocztmistrza w Dynowie małżonce tamtejszego poczmistrza, Julii N i e d z i e l s k i e j i przeniósł dotychczasowego poczmistrza w Załościach Dyzmę W i e d e r w a l d a do Grodziska, ekspedyenta w Grodzisku Kazimierza H e ł c z y ń s k i e g o z Grodziska do Załoziec, nareszcie ekspedyentkę pocztową Helenę P l e w i ń s k ą z Gajów wyżnych do Zabierzowa.

Rada szkolna mianowała rzeczywistymi nauczycielami szkół etatowych Jana P i ę t k a w Paszczynie, Bazylego K o c h a l e w i c z a w Dobrowlanach, Eliasza G w o ź d z i k a w Szybalinie, Grzegorza O l e k s o w a w Wybranówce i Jana W o j t y g ę w Binzycach, dalej Jana R u d k i e w i c z a rzeczywistym nauczycielem, zawiadującym szkołą filialną w Cisowie, a w końcu Adelę S e h m i d l ó w n ę i Annę B a c h e r rzeczywistemi nauczycielkami szkoły etatowej w Wadowicach.

Sprawy zagraniczne.

Niemcy.

Sobotni *Reichs Anzeiger* zamieszcza następujący reskrypt cesarza Wilhelma, jako króla Pruskiego do ministerstwa z d. 4 stycznia, kontrasygnowany przez ks. Bismarka:

„Prawo, które ma król kierować rządem i polityką Prus, według własnego uznania, ścieśnione jest konstytucyą, ale nie zniesione. Akta rządowe króla wymagają kontrasygnaty jednego ministra. Ministrowie królewscy, jak to bywało jeszcze przed nadaniem konstytucyi, mają je reprezentować, ale pozostają one zawsze aktami rządowemi króla, gdyż z jego postanowienia wychodzą, a król wyraża wolę swoją konstytucyjnie. Dla tego nie można dopuścić, gdyż przyczyniłoby się to do zaciemnienia konstytucyjnych praw króla, aby wykonanie tych aktów tak było przedstawianem, jak gdyby wychodziło ono od odpowiedzialnych ministrów a nie od samego króla. Konstytucya pruska jest wyrazem tradycyi monarszej Prus, których rozwój polega na żywych stosunkach królów do ludu. Stosunki te nie dadzą się przelać na ministrów przez króla mianowanych, gdyż wiążą się one z osobą króla; utrzymanie ich jest polityczną koniecznością dla Prus. Dla tego wolą moją jest, aby tak w Prusach, jak w ciałach prawodawczych cesarstwa nie pozostawała żadna wątpliwość co do konstytucyjnego prawa mojego i moich następców pod względem osobistego kierowania polityką mego rządu i aby zawsze zaprzeczano zdaniu, jakoby istniejąca w Prusach, a wyrażona w artykule 43 konstytucyi nietykalność osoby króla albo konieczność odpowiedzialnego kontrasygnowania jego aktów rządowych, miała je pozbawiać charakteru samoistnych postanowień królewskich. Zadaniem jest moich ministrów przestrzegać moich praw konstytucyjnych zastrzeżeniami przeciw wszelkim powątpiewaniom i przeciw ich zaciemnianiu. Tego samego oczekuję po wszystkich urzędnikach, którzy złożyli mi przysięgę na wierność. Dalekiem jest odemnie ścieśnianie wolności wyborów, ale na tych urzędników, którzy mają sobie powierzone wykonywanie moich aktów rządowych, a którzy przeto mogą być w moc ustawy dyscyplinarnej usunięci od służby, rozciąga się obowiązek przysięgą służbową objęty, reprezentowania także w wyborach polityki mego rządu. Wierne pełnienie tego obowiązku uznam z podzięką, ale oczekuję po wszystkich urzędnikach, że ze względu na swoją przysięgę wierności wstrzymają się także w wyborach od wszelkiej agitacyi przeciw mojemu rządowi."

Rosya.

(Głosy prasy rosyjskiej o wypadkach warszawskich). Dzienniki rosyjskie, które dotychczas przedmiotowe tylko podawały wiadomości o wypadkach warszawskich, i to w korespondencyach, gdyż telegraf i dla nich jak dla nas (oprócz pierwszego dnia) wcale tych wiadomości nie dostarczał, teraz dopiero zastanawiają się nad znaczeniem rzeczonych wypadków w artykułach rozumowanych.

A więc *Nowoje Wremia*, po streszczeniu szczegółów katastrofy w kościele św. Krzyża, powiada dalej: „Ale katastrofa ta, jakkolwiek sama przez się jest wypadkiem przerażającym, usuniętą została zaraz na drugi plan, jak opowiadają świadkowie naoczni. Zaczął się bowiem natychmiast napad na żydów, mający zupełnie taki sam charakter jak zaburzenia w Kijowie, Elisabetgradzie etc., chociaż zwróciły tu uwagę powszechną niektóre właściwości szczególne, dość do wyjaśnienia trudne. W ogóle ruch uliczny warszawski miał niewątpliwie charakter anti-semicki i z tego punktu zapatrywania się stanowi on nową falę tej samej powodzi, której widownią w tym roku była niejednokrotnie Rosya. Z drugiej jednak strony, czem da się wyjaśnić fakt, że między rabusiami znajdowali się także i żydzi (?) i że dzielnice miasta wyłącznie żydowskie zostały zupełnie wolne od napadów?... Powiadają, że cała szajka żydów przybyła umyślnie z Wilna, to znów, że między gawiedzią rabusiów słychać było mowę rosyjską... Nie zapomnijmy jednak, że donosi o tem krakowski *Czas*, który w ogóle nie odznacza się bezstronnością w stosunku do Rosyi, chociaż podaje wiadomości bardziej szczegółowe niż dzienniki inne. Dzienniki warszawskie wynoszą wysoko „rozsądek" mieszkańców Warszawy, wyróżniając ich ogół nie tylko od zgrai awanturników i rabusiów, winowajców rozruchów, lecz nawet od jakichści „lubowników mętnej wody", — której — jak powiadają — Warszawa im nie dostarczy.... Są też nareszcie narzekania na niezaradność policyi i władz w obec rozruchów ulicznych, chociaż z drugiej strony donoszą, że policya dopełniła mnóstwo aresztowań...

Powyższe fakta, napomknienia i aluzye, razem wzięte, pozwalają się domyślać, że być może, iż istniały pewne prądy w Warszawie, dla których pożądanemi były surowe środki przeciw rozruchom ze strony władz, a raczej nie obliczone tych środków skutki... Bądź co bądź — co do nas jesteśmy bardzo radzi, że tych surowych środków nie było i że nie było ich skutków... Niech nas pomawiają o słabość i bezradność: z dwojga złego to lepsze".

„O ile dotychczas wypadki warszawskie wyjaśniły się dla nas — możemy domyślać się na pewno, że istnieje zamiar wplątania *coute que coute* rosyjskiego imienia do tych przejść opłakanych. Cieszymy się, że do tych insynuacyj innego pozoru znaleźć nie można, tylko (zbyteczną może) łagodność władz naszych. Gotowiśmy nawet uznać, że poważne społeczeństwo warszawskie rzeczywiście dało dowody rozsądku i dojrzałości politycznej. Lecz obstajemy przy tem, że kwestya żydowska jest kwestyą bardzo palącą wszędzie, a więc i w Polsce, i że zatem nie pomoże manifestować dziś mniemane sympatye tamtejszych Żydów dla Katolików i *vice versa*. Wypadki warszawskie wysuwają kwestyę żydowską na pierwszy plan, jako naglącą, wysuwają ją bardziej, niż podobne wypadki w Rosyi. Trzeba przedsięwziąść raz jakąś decyzyę dla załatwienia tej kwestyi; trzeba działać ostrożnie i przezornie, ale energicznie".

W tym samym mniej więcej duchu występują i *St. Pet. Wiedomosti*. „Zaburzenia anti-żydowskie — powiada ten dziennik nietylko objawiły się znowu, lecz co jest bardzo ważnem a nieprzyjemnem, objawiły się z siłą nadzwyczajną i w punkcie tak bardzo ważnym jak Warszawa. Wszystko wskazuje, że iskry tlcją pod popiołem, że położenie kraju Zachodniego jest bardzo niebezpiecznem i że lepiej jest odrazu usunąć możność zatargów między warstwami ludności kraju w górze, niż dopuścić, aby śmiała wymierzać sobie sprawiedliwość sama czerń, która skoro się rozhula, niewiadomo gdzie się zatrzyma".

Zachowaliśmy *pour la bonne bouche* wystąpienie z powodu tejże kwestyi dziennika *Syn Otieczestwa*, jako najciekawsze. „Polacy — powiada ten dziennik — przy każdej wiadomości o napadach ludności miast rosyjskich na żydów, wykazywali swoje wielkie oburzenie przeciw Rosyi i Rosyanom, głosili, krzyczeli, że rosyjska dzikość i zacofanie są winą wszystkiego, że tylko w Rosyi takie bezprawia dziać się mogą. A przy tej sposobności nieomieszkali wynosić siebie, upewniając że społeczeństwo polskie, jako dojrzałe i cywilizowane, do niczego podobnego nie jest zdolne, że u nich rozruchy antisemickie niemogą mieć miejsca, ponieważ oświata europejska uczyniła ich wyższymi nad wszelkie plemienne i religijne różnice i nauczyła szanować prawa człowieka... Myśleliśmy więc rzeczywiście, że w Warszawie nigdy rozruchew antiżydowskich nie będzie... Tymczasem stało się przeciwnie: rozruchy w Warszawie nastąpiły, smutny dramat odegranym został, i to z siłą tak przerażająca, w rozmiarach tak wielkich, że bodaj czy nie przewyższyły one wszystkich dotychczasowych ruchów w miastach rosyjskich. A więc panowie Polacy napróżno się pysznili swoją cywilizacyą i swoją dojrzałością. Ani tej ani owej niema u nich, a co gorszej — niema nawet zdolności korzystania z nauki, jaką im dały niedawne wypadki w Rosyi"...

Kończy zaś *Syn Otieczestwa* apostrofą do Żydów, że oni zawsze i wszędzie byli, będą i są przedmiotem nienawiści, jako szkodliwe pasożyty, ssący krew narodów i tuczący się nią.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 stycznia.

Komisya policyjno-budowniczo-gazowa zaprosiwszy rzeczoznawców p. Vossa i Münnicha odbyła w sobotę parogodzinną rewizyę sali w hotelu saskim, o której krążyły pogłoski, że nie jest bezpieczną pod względem urządzenia gazowego. Wskutek stwierdzenia przez komisyę, że urządzenie rur gazowych i gazometru jest niedokładne i dawać mogło powód do obawy pożaru, Prezydent miasta rozkazał zamknąć salę aż do uskutecznienia koniecznych ulepszeń, które mniej więcej w ciągu trzech tygodni dokonanemi być mogą. Przy tej sposobności sala pod wielu innemi względami ma uledz potrzebnym zmianom.

— **Reduta pierwsza** odbyła się wczoraj w gmachu teatralnym i ściągnęła małą bardzo ilość uczestników, stało się zatem zadość tradycyi. Następne będą niezawodnie liczniejsze.

— **W Muzeum** techniczno-przemysłowem krakowskiem we wtorek d. 10 stycznia od 12ej do 1ej będzie miał publiczny wykład Dr teol. X. Ign. P o l k o w s k i „Dzieje kościoła w Polsce" — Historya zakonów.

— **Onegdajszy odczyt** naszego ziomka z nad Niemna p. Juliana Horaina w połączeniu z natchnionem wygłoszeniem kilku poezyj polskich przez panią Helenę M o d r z e j e w s k ą, miał nietylko powodzenie moralne, o czem jużeśmy wspominali, lecz i materyalne, przyniósł on bowiem przeszło 500 złr. Dotąd podobno żaden prelegent takiego powodzenia finansowego w Krakowie nieosiągnął.

— **Pan Bolesław Ulanowski** rodem z Brześcia litewskiego otrzymał w dniu dzisiejszym stopień Dra Filozofii na tutejszym Uniwersytecie.

— **Na Wawelu** zapalili w sobotę wieczór żołnierze szpitala garnizonowego słomę wyrzuconą z sienników nad Wisłą. W skutku powstałego z zapalonej słomy ognia, straż pożarna niewiedząc o przyczynie przybyła na miejsce.

— **Tej nocy** straż policyjna znalazła na Kleparzu zwłoki nieznanego mężczyzny, lat około 40 mieć mogącego, z powierzchowności żebraka, nader nędznie ubranego. Przyzwany lekarz policyjny Dr Paleczny stwierdził, że nieznajomy w skutku apoplexyi życie zakończył. Zwłoki odwieziono do kliniki.

— **Dubiecko** 8 stycznia. Wyczytawszy w dzisiejszym numerze *Gaz. Narodowej* wiadomość o sprzedaży Dubiecka, prostuję to doniesienie w ten sposób, że nie właściwe Dubiecko, czyli Zamek Dubiecki, miejsce urodzenia X. biskupa Ignacego Krasickiego, którego korpus tabularny jest moją dziedziczną własnością, lecz folwark Przedmieście Dubieckie sprzedany przezemnie w r. 1874 hr. Ign. Krasickiemu, był przedmiotem transakcyi na licytacyi w Przemyślu. *Stanisław* hr. *Konarski*.

— **O trzęsieniu ziemi** otrzymała *Gaz. Lwowska* z Suszczyna pod Mikulińcami następujące szczegóły: W nocy z 27 na 28 grudnia z. r. z wtorku na środę o godz. 2 m. 30 po północy zostaliśmy przebudzeni silnym łoskotem jakby podziemnego grzmotu, następnie zaś niby gwałtownem uderzeniem pioruna, a detonacya ta jakoby echem odbrzmiewała jeszcze parę sekund wibrującym odgłosem metaliczno-grzmotliwym. Wszystkie szyby w oknach, lampy i szkła drżały i dzwoniły, stoły, łóżka i sprzęty wszystkie doznały silnego wstrząśnienia, drzwi nawet się otwierały. Działo się to we wsiach Łoszniów, Suszczyn, Ostalce, Skomorochy, Kozówka, Smolanka, Borki, Zaścianki, Dyczków itd. W miasteczku Grzymałowie upadły wraz z hakami dwa duże mosiężne pająki ze świecami od sufitu w bożnicy izraelickiej; we wsi Ostalcach wszystkie prawie lampki, które u nas włościanie stawiają na pułapkach, pospadały na ziemię i potłukły się; w pewnej szopie tamże brona z podwyższenia spadając, zabiła gęś, a jedna starsza chata doznała nawet takiego uszkodzenia, że krokwie się rozsunęły na dachu i bydynek nie jest już mieszkalny.

— **W Warszawie** złupiono w nocy piątkowej sklep jubilera Józefa Arszagi i zabrano kosztowności za 60,000 rubli. Sprawcy nie zostali ujęci.

— **Banda rabusiów** przed parą tygodniami napadła na plebanię we wsi Strzegomiu, w powiecie sandomirskim, i zrabowała zupełnie proboszcza X. Falkiewicza. *Gaz. Lub.* podaje następujące szczegóły o tym wypadku: Zaledwie X. Falkiewicz przygasiwszy lampę, zasnął, weszło do pokoju dwóch rabusiów, którzy futrem wiszącem przy łóżku okręcili głowę śpiącego, związali mu ręce i nogi, a kiedy zaczął wzywać pomocy, zadawaniem bolesnych uderzeń nakazali mu milczenie i wymogli wskazanie kryjówki z pieniędzmi. Następnie rabusie rozbili biurko, szafę i kuferki, zkąd zabrali 3000 rubli w listach likwidacyjnych, monety srebrnej na 150 rubli, oraz bieliznę i suknie, a nawet wino, jabłka i gęś pieczoną. Obładowani łupem opryszki znikli w sąsiednich lasach. Było ich podobno kilkunastu i gdy jedni rabowali, inni trzymali straż nie tylko koło plebanii, lecz i sąsiedniego domu, gdzie mieszka organista. Ten ostatni, usłyszawszy krzyk, wyjrzał przez okno, lecz czatujący łotry w dobitny sposób poradzili mu, ażeby siedział cicho.

— **Koncerta telefoniczne w Wiedniu**. Dyrektor muzyki na balach dworskich, Edward Strauss, donosi dziennikom wiedeńskim, że w zeszłym tygodniu odbył telefoniczną próbę orkiestralnej produkcyi z swoją kapelą, i że próba wypadła świetnie i zdumiewająco. Zastosowane były cztery mikrofony systemu Adera. Telefonów ustawiono ośm w lokalu znajdującym się w tym samym gmachu, lecz odległość zwiększono zwiniętemi sztucznie drutami na 4 mile. Działanie dźwięku całej kapeli było zadziwiające, dęte instrumenta dominowały, a orkiestra smyczkowa robiła wrażenie harmonijnej muzyki wojskowej. Niezmienne zachowują działanie dźwięku flet i klarynet. Arfa brzmi jak fortepian, bęben nieco za ostro, tak, że w naturze do podobnie szorstkiego tonu niemoże być naciągniętym. Śpiew zachowuje pełną swoją działalność dźwięku. Ponieważ próba dowiodła, że ów wynalazek, jeden z najwdzięczniejszych wieku naszego, obudza zainteresowanie się publiczności telefonem, p. Strauss przyrzeka podobne telefoniczne produkcye powtarzać.

— P. B o n t o u x słynny dyrektor *Union Génèrale* przybywa dziś do Wiednia, gdzie do 20go b. m. zabawi.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjacioł Sztuk Pięknych w S u k i e n n i c a c h otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.**

— **G a b i n e t a r c h e o l o g i c z n y u n i w e r s y t e t u J a g i e l l o ń s k i e g o *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.**

— **Muzeum Techniczno przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.**

— **Dnia 7go stycznia pochmurno, wieczorem i w nocy deszcz; termometr od +3·0 doszedł do +7·8 C. Dnia 8go pochmurno; termom. od +1·2 doszedł do +5·0 C. Barometr opada; o g. 7ej d. 9go stan jego był 748·3 millim., termom. 0·4 C.— Wiatr południowo-zachodni.**

— **We wtorek 10 stycznia: ŚŚ. Nikanora b. Jana dobr.**

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Zamknięcie teatru krakowskiego dało powód urzędowej *Gazecie Lwowskiej* do napisania następujących słów: „Teatr krakowski zamknięty został w skutek polecenia c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych na czas nieograniczony, a to z powodu przeobrażeń, jakie okazały się potrzebne, celem zabezpieczenia publiczności na wypadek pożaru." Dziwnem jest niezawodnie, że po raz pierwszy w tej wzmiance jest mowa o p r z e o b r a ż e n i a c h. Nie wspomniano bowiem o nich ani jednem słowem w telegramie nakazującym zamknięcie, nikt o nich ani urzędownie, ani prywatnie nikogo nie zawiadomił, a przecież taki powód, gdyby rzeczywiście istniał, byłby po części i wytłómaczeniem kroku rządowego i uspokojeniem, że teatr nie na zawsze lecz chwilowo zamkniętym został. Nareszcie dotąd nikt nie rozpoczął owych p r z e o b r a ż e ń, o których urzędowa gazeta wspomina, a przecież jest wiadomem, że pośpiech w takich wypadkach jest koniecznym.

Nadmienić wypada, że przeobrażenia nakazane przez komisye mięszane już wprowadzonemi zostały. Dla tych wszystkich powodów aczkolwiek powyższa wzmianka znajduje się w urzędowym dzienniku, poczytać ją musimy dotychczas za kronikarską wiadomość, mającą może na celu załagodzenie zaostrzonej sy-

łuscy. W każdym razie smutnym jest faktem, że kiedy polski teatr w Krakowie przetrwał najgorsze czasy, dziś jest zamkniętym.

Przykrą stroną tej sprawy jest, iż postąpiono sobie z teatrem nie jak z instytucyą narodową, ale jak z budynkiem. Gdyby dbano o instytucyę, chcąc dla bezpieczeństwa publicznego zamknąć teatr, przedsięwzięto by jednocześnie środki naprawy budynku, a zarazem pomyślanoby o urządzeniu, a przynajmniej ułatwieniu urządzenia tymczasowego teatru, przestrzeżonoby o tem władze miejscowe i dyrekcyę teatru. W takim razie wszyscy stalibyśmy w obec zrozumiałego faktu, istotnej pieczołowitości o bezpieczeństwo ale zarazem i o moralne i materyalne interesa miasta i tylko słowa wdzięczności i uznania odezwałyby się. Wobec zaś gołego faktu zamknięcia budynku, bez uwzględnienia znajdującej się w nim sceny polskiej, nic dziwnego, że odmienne powstały uczucia i głosy twierdzące że w każdym razie za dorywczo postąpiono sobie w tym wypadku.

Podług wiadomości, które Redakcya naszego dziennika odebrała od osób, bawiących od soboty w Wiedniu dla zbadania powodów zamknięcia i próbowania czyby rzeczy naprawić się nie dała, powodem nakazu zamknięcia było nieporozumienie oraz dawne straszenie nie urzędowe, ale prywatnych osób, że teatr krakowski jest nadzwyczaj niebezpieczny; straszenia to jak wiadomo znajdywały sporadycznie przystęp do pism publicznych, lecz zapomniano, że od owego czasu rząd zaciągnął pożyczkę na budynek i że temi funduszami oraz przyłożeniem się Dyrekcyi zaprowadzono radykalne pod względem bezpieczeństwa zmiany. Dalej donoszą nam że w Wiedniu obecnie niezawodnie jest szczera chęć naprawienia błędu; że do tego potrzebną jest obecność prezydenta Weigla; że nareszcie żywo całą tą sprawą zajmuje się minister Ziemiałkowski, który jaknajlepiej jest usposobiony.

Hr. Artur Potocki bawi od soboty w Wiedniu, gdzie się udał także w sprawie zamknięcia teatru.

Mylnie rozgłoszono w mieście, że dyrektor teatru Koźmian udał się do Wiednia.

Prezydent miasta Weigel w duchu uchwały Rady Miejskiej. „Rada miasta uprasza pana Prezydenta, aby dołożył wszelkich starań celem umożebnienia dalszego istnienia teatru krakowskiego" wyjechał dziś o 3ej po południu do Wiednia. Przedtem p. prezydent wysłał stanowcze i naglące telegramy mianowicie do ministra Ziemiałkowskiego.

Oczywiście, że wobec zamknięcia bezterminowego i bezwarunkowego gmachu teatralnego, dla przedstawień, pomyślano o wynalezieniu tymczasowej sali zanim rzecz cała rozstrzygniętą zostanie. Zwrócono ewentualnie uwagę na wielką budowę na ulicy Wolskiej na przeciw pałacu ks. Ogińskiej. Otóż zapisać winniśmy, iż właścicielka tej realności, księżna Wanda Jabłonowska, oświadczyła, iż na użytek sceny polskiej odda natychmiast bezpłatnie na dwa miesiące ten obszerny lokal.

Jak się dowiadujemy z listu prywatnego, Marszałek Zyblikiewicz serdecznie także zajmuje się sprawą przywrócenia sceny polskiej w Krakowie.

Dzienniki wiedeńskie podają obszerne korespondencye o zamknięciu tutejszego teatru w których opisują wrażenie jakie ono sprawiło. *Presse* ma w tej mierze bardzo dokładną relacyą. Wszystkie dzienniki krajowe przemawiają także za umożebnieniem dalszego istnienia Teatru Krakowskiego.

Na wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Profesora Loeflera „Oświadczyny", Kossaka Wojciecha „Portret prezydenta miasta Dra Zyblikiewicza", „Sztab Skrzyneckiego 1831 r.", Sokołowskiego Zygm. „Przy świecie" „Podczas kazania" i „Wnętrze kościoła XX. Bernardynów w Poznaniu."

Sara Bernard w Warszawie wystąpiła po raz pierwszy w *Damie kameliowej* w piątek, a jak nam ztamtąd piszą „oczarowała wszystkich; zresztą w Warszawie nieprzyjemnie, na ulicach pełno wojska, kozacy, częste pożary, spustoszenie znaczne." Wszystkie dzienniki warszawskie rozpisują się o przyjęciu i występie słynnej i porywającej artystki, który rozpoczął się pod nader nieprzyjemnemi a nawet złowrogiemi auspiciami a zakończył się najświetniejszym tryumfem stowarzyszonej Komedyi francuskiej. *Gazeta Polska* opisuje przyjazd Sary Bernard we czwartek, na peronie oczekiwało dosyć liczne grono, spiesznie wsiadła ona do powozu i udała się do hotelu Europejskiego. Na drugi dzień zwiedziła Łazienki, któremi się zachwycała. Ten sam dziennik w recenzy z *Damy kameliowej* podnosi połączenie w grze artystki realizmu i idealizmem, „które jest tajemnicą jej twórczych natchnień." „Małgorzata żegnająca Armanda w akcie trzecim to arcywzór dramatyczności posiłkującej się jedynie grą fizyognomij i wymową ruchów. Nic też dziwnego, że sala zadrżała od oklasków przed końcem aktu. Znakomitszej sceny teatr nasz chyba nie pamięta." *Wiek* pisze: „Od początku do końca mieliśmy przed sobą wielką artystkę, która obojętną a nawet źle uprzedzoną publiczność porwała siłą talentu, tak jak musi porwać każdą inteligentną publiczność na świecie." *Echo* zaznacza, że publiczność przyjęła francuską artystkę z prawdziwym entuzyazmem Akt trzeci, czwarty [piąty przeszły] wśród burzy frenetycznych oklasków. Dziś w sobotę po raz drugi gra Sara w *Damie Kameliowej*; jutro w niedzielę w *Adryannie Lecouvreur*, w poniedziałek zaś w czwartym akcie: *Romeo i Julia* w *Les jurons de Cadillac* i *Leopassant*. Występy Sary Bernard nie ograniczą się do ośmiu wystąpić ma jeszcze po za liczbę kontraktem umówioną a mianowicie w *Sfinksie* i *Frou-Frou*. Na pierwszem przedstawieniu wstawiono krzesła do orkiestry." *Słowo* zaznacza przedewszystkiem wielką oryginalność gry, niezrównanej artystki.

Słynny zbiór elementarzy ś. p. Franciszka Nowakowskiego przeszedł z daru Wnej Nowakowskiej wdowy na własność Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego i w tych dniach powiększony został elementarzami, o których wspominał list z Jamajki, zamieszczony w *Czasie* z dnia 20 grudnia 1881 r. Byłoby do życzenia, aleby myśl skreślonego zbioru elementarzy całego świata znalazła godnych naśladowców, którzyby przez zbieranie i nadsyłanie najnowszych elementarzy, zbiór ten powiększali na wysokości zadania nadal utrzymać chcieli.

— **P. Kazimierz Morawski**, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego miał w przeszłą sobotę wykład publiczny w Poznaniu. Przedmiotem wykładu był rozbiór historyi i annałów Tacyta. Pisma poznańskie podają obszerne sprawozdania z odczytu, który nie był tylko studyum filologii klasycznej, ale wykład w duchu arcymistrza historyi. Odczyt p. Morawskiego zgromadził liczną publiczność z miasta i okolicy.

W Paryżu w teatrze „Gymnase" przedstawiono z wielkiem powodzeniem dramat p. t. *Serge Panine*, napisany przez młodego autora Georges Ohnet. Imię mało dotąd znanego autora stało się odrazu historyą Polaka (!) młodzieńca pięknego, odważnego i szlachetnego, ale całkiem zrujnowanego, w którym zakochuje się namiętnie dziedziczka wielkiego majątku. Na tem tle autor snuł podług dzienników paryskich, osnuć akcyę pełną prawdy i dramatyczności.

Przegląd sądowy i administracyjny w N. 1 zawiera: O dziedziczeniu egzekutorach testamentów, Sprawy J. Louis; Przegląd tygodniowy; Praktykę sądową; Korespondencyę o pomieszczeniu władz na prowincyi; Recenzyę pracy Dra Lozińskiego; Wiedeńska wojna; Wiadomości urzędowe.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Broszura: „Zur Länderbank-Debatte".

W czasie rozpraw nad wnioskiem Herbsta i towarzyszy, aby w sprawie interpelacyi o Länderbanku wyznaczyć osobną komisyę do zbadania rzeczy, p. Neuwirth przemawiał z ostatniego głosu, jaki mu po zamknięciu dyskusyi przysługiwał, powodował cały szereg nieuzasadnionych niczem zarzutów przeciw czynnościom Länderbanku. Powyższa broszura usiłuje teraz, noszaca powyżej wymieniony tytuł, prostuje na podstawie niezbitych faktów mylne te twierdzenia, jako i kilka poprzednio wypowiedzianych, nieuzasadnionych zarzutów p. Tomaszczuka i wszystkich innych opozycyjnych.

Powtórzenie przytoczonych dowodów na sprostowanie tych zarzutów przechodziłoby ramy, jakie przedmiotowi temu w dzienniku poświęcić można. Odsyłając więc czytelnika pod tym względem do samej broszury, której dla przytoczonych ścisłości dowodów przeczytać warto, wymienimy tu jedynie rezultaty sprostowań.

Twierdzenie p. Herbsta, jakoby kapitał Länderbanku pracował więcéj na targu pieniężnym paryskim niż na austryackim, dostało należytą odprawę świadectwem cenzorów ogłoszonem we wszystkich prawie dziennikach wiedeńskich.

Na zbicie zarzutu tegoż p. Herbsta, że Länderbank prawie wyłącznie giełdowe robi interesa, broszura przytacza ośm wielkich przedsiębiorstw, które Bank w interesie ruchu handlowego i przemysłowego w Austryi kapitałem swym w życie wprowadził.

Zupełnie mylne twierdzenie, jakoby hr. Potocki wystąpił z Rady zawiadowczéj dla tego, że się nie zgadzał na wypuszczenie nowéj seryi akcyj, zbija dowodnie znana powszechnie deklaracya samego hr. Potockiego. Zarzutowi że postanowienie wypuszczenia nowéj seryi akcyj zapadło dopiero po długiéj walce w łonie Rady zawiadowczéj, zbija protokół posiedzenia tejże Rady, na którem uchwała ta zapadła jednomyślnie

Twierdzenie p. Tomaszczuka, że zysk Towarzystwa *Union générale* z ażya nowych akcyj wynikający, wynoszący zdaniem jego 151 milionów franków, jest przesadnie wysokim w stosunku do kwoty złożonéj z tego zysku do funduszu rezerwowego Länderbanku, któremu się tylko drobna cząstka została, dowodzi tylko, że szanowny poseł od popełnienia błędów rachunkowych nie zupełnie jest wolnym. Właściciele akcyj Iéj seryi nabyli akcye IIéj seryi po 615 fr. Nadwyżka nad sumę nominalną wynosi więc 115 fr. na każdéj akcyi, czyli na 200 000 akcyach 23 miliony. Z tych złożono 15 milionów do funduszu rezerwowego a więc prawie ⅔ całéj nadwyżki a nie drobną jéj cząstkę. Dla *Union générale* przeznaczono zaś za pośrednictwo w całéj operacyi emisijnéj, nie 151 milionów, których z 23 milionów wziąść trudno, ale tylko ośm milionów i to nie w znaczeniu czystego zysku czyli premii, ale na pokrycie bardzo znacznych kosztów emisyjnych, łącznie z opłatą stempla, a dopiero pozostałą resztę zyskała *Union générale* za przyjęte na siebie *risico* całéj operacyi *(Financirungs-Gewinn)*.

Równéj nieznajomości rzeczy dowodził p. Tomaszczuk w przytoczeniu liczb austryackiego Towarzystwa alpejskiego górniczego. Twierdzi on bowiem, że zlane ze sobą w to przedsiębiorstwo dawniejsze Towarzystwa posiadały razem 47,2 mil. kapitału a na téj podstawie utworzone zostało nowe Towarzystwo przez wypuszczenie nowych akcyj i priorytetów z kapitałem zakładowym 60 milionów. Przytoczone dokumenta dowodzą, że wypuszczono akcyj za 24¾ mil. i za to kupiono całą wartość wszystkich zlanych z sobą towarzystw, mających mieć przeszło 47 milionów, z których jednak skreślono wszystko, co z czasów szwindlu było wątpliwem. Towarzystwo niepodniosło kapitału, owszem zredukowało go, ale stało się przez to z d r o w e m.

Co do losów serbskich, twierdził p. Neuwirth, że ani procenta, ani wygrane losów nie mają żadnéj hipoteki, że losy nabyte po 17 złr. a sprzedają je teraz po 100 franków czyli 46 złr. Wykazano mu że wylosowania i procenta są ustawą z 27go stycznia 1880 na dodatku do podatków serbskich, wynoszącym rocznie 2,300,000 fr., chociaż na procenta i na wylosowane wygrane potrzeba tylko rocznie 1,650,000 fr. a *Union générale* nabyła losy te po 82 fr. (Dowód: świadectwo urzędowe serbskiego ministra finansów).

P. Neuwirth twierdził, że *Union générale* nie wpłaciła na nowe akcye gotówki, tylko w księgach Länderbanku figuruje odpowiednia suma jako pretensye do paryskiego Towarzystwa. Wykazano mu dowodnie, że suma całkowita wpłynęła do kas Länderbanku w gotowiźnie. (Świadectwo cenzorów Länderbanku).

Resztę zarzutów Neuwirtha zbił już dawniéj *Wiener Abendblatt*. Broszura przytacza dosłownie znane już sprostowanie tego dziennika. Niektóre z tych zarzutów wziął p. Neuwirth z dzienników opozycyjnych. Broszura przytacza wyroki sądowe, które je potępiły, w ogólności wyjaśniono w niéj najdowodniéj, że wszystkie twierdzenia Neuwirtha były tylko tendencyjnie dla zrobienia efektu ułobone.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej*: z dnia 5 stycznia — **Wiedeń**: pszenica 12·25 do 12·75 złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 31·75 do 32·— złr. — **Buda-Peszt**: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 12·37 do 12·40 złr.; rzepak (sier.-wrze.) od 13 25 od —·— złr. — **Berlin**: pszenica żółta 226·— żyto —·— złr.; spirytus loco 56·30; olej rzepakowy 47·— złr. — **Szczecin**: pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — **Paryż**: mąki 159 kilogram. 66 50 złr.; olej rzepakowy 78·75 złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław**: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — **Kolonia** pszenica —·— złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Pomyślna i szczęśliwa tym razem z Warszawy nadeszła wiadomość, którą z prawdziwą zapisujemy radością: Podług petersburskiego telegramu *Kuryera Warszawskiego* minister oświecenia bar. N i c o l a i zamianował p. Piotra C h m i e l e w s k i e g o profesorem literatury polskiej na uniwersytecie warszawskim, a Rada państwa zatwierdziła kredyt 3000 rubli rocznie na pensye dla nowego profesora

P. Stanisław K r o n e n b e r g, prezes kolei Terespolskiej, otrzymał, podług telegramu petersburskiego *Kur. Warsz.*, krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Dzienniki francuskie zajmują się również żywo wypadkami warszawskiemi. Najpoważniejsze dwa dzienniki paryskie *Journal des Débats* i *Temps* zamieszczają listy z Warszawy omawiające tamtejsze zdarzenia w sposób spokojny i objektywny i dla Polaków sympatyczny. Obie korespondencye stwierdzają wzorowe zachowanie się duchowieństwa, dziennikarstwa i całej bez wyjątku oświeconej ludności stolicy Królestwa, mowią, że zaburzenia godne pożałowania były jedynie dziełem najniższego, najciemniejszego motłochu i żywiołów obcych. Zachowanie się władz rosyjskich nie było zaś całkiem poprawnem ani dosyć energicznem zwłaszcza w początkach nieporządków, których widownią była Warszawa.

Telegramy własne „Czasu."

Lwów 9 stycznia. W wydziale krajowym złożył dziś jeden obywatel 23,500 r u b l i, na utworzenie wydawnictwa dzieł ludowych.

Wiedeń 9 stycznia. Hr. Henryka Stadnickiego aresztowano w hotelu Hungaria, o sprawy pieniężne.

Berlin 9 stycznia. Dzienniki berlińskie odzywają się z wielką ostrożnością o piśmie królewskiem. *National Ztg* zapytuje się, czy w najświeższych zajściach parlamentarnych można upatrzyć coś takiego, coby na wywołanie oświadczenia tak donośnego wpłynąć mogło? Dziennik ten wyraża zdanie, że wszystkim wypada jak najstaranniej unikać wszelkiego zatargu. Lud pruski przetrwa zdaniem jego, wszelkie przyszłe zatargi, jak przetrwał poprzednie, a reszta Niemiec pójdzie z nim ręka w rękę. *Voss. Ztg* obawia się, że zatargu trudno będzie uniknąć, wzywa lud, aby wspierał usiłowania swych reprezentantów. *Volks-Ztg* upatruje w interwencyi królewskiej ważną wskazówkę przyszłych zamiarów. Odezwa królewska rzuciła na nie szczególne światło, a oczekiwane przesilenie okazuje się bliższem, niż się tego spodziewano.

Berlin 9 stycznia. *Tagblatt* ubolewa nad kolizyą obowiązków, w jaką popadną urzędnicy. Zdaniem jego, powinniby właściwie urzędnicy, będący deputowanymi, złożyć swe mandaty. Przejąć to musi lud głębokim żalem, że cesarz Niemiecki po tak długich, świetnych rządach swoich, uczuwa naraz potrzebę przystąpienia do deklaracyi swych praw panującego. *Boersencourr.* mniema, że prąd liberalny nie dozna przez to osłabienia, że idee ks. Bismarka znalazły u Korony takie uwzględnienie. Nowe wybory udowodnią bezskuteczność kroków, jakich się obecnie chwycono. *Germania* życzy sobie, aby w interesie pokoju, nie zaczepiać zasady władzy królewskiej, ale ministrowie powinni rządzić się duchem konstytucyi i starać się o to, żeby ani wolność wyborów nie została ukróconą, ani sumienie urzędników zakłócone, ani niespokojność nie ogarnęła kraju. Obawa, że pismo królewskie jest zapowiedzią rygorystycznego postępowania dyscyplinarnego, niepokoi wszystkie umysły i stanie się prawdopodobnie przedmiotem rozpraw w sejmie.

Berlin 9 stycznia. Następca tronu odbył długą naradę z Cesarzem.

Paryż 9 stycznia. Wczoraj zrobili stronnicy Blanquiego demonstracyę. Celem uczczenia rocznicy śmierci jego, zebrało się około 1200 ludzi, którzy chcieli odbyć pochód przez miasto na cmentarz Père-Lachaise. Policya rozpędziła tłumy, przyczem aresztowano 40 osób, przemawiających gwałtownie do ludu, między niemi jenerała komunardów Eudes i Ludwikę Michel.

Rzym 9 stycznia. Rząd umawia się z urządzicielami jutrzejszego pochodu do grobu nieboszczyka króla celem zapobieżenia wszelkim mowom. Mają tylko być złożone wieńce na grobie Wiktora Emanuela.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9 stycznia. Minister wojny hr. B y l a n d t objął napowrót swoje urzędowanie.

Paryż 9 stycznia. Rezultat wyborów do senatu, jest następujący: Obrano 64 republikanów i 15 konserwatystów. Liczba republikanów powiększyła się o 22 członków. W departumencie S e k w a n y wybrany został Wiktor H u g o, P e y r a t, T o l a i n, F r e y c i n e t i L a b o r d è r e. Senat liczy teraz 207 republikanów i 93 konserwatystów. F r e y c i n e t został obrany cztery razy, Leon S a y w Wersalu został wybranym. Dawniejsi ministrowie: C a i l l a u x i T a l h o u e t nie zostali na nowo obrani.

Paryż 9 stycznia. Z powodu rocznicy śmierci B l a n q u i e g o, udało się około 300 osób z wieńcami na cmentarz Père-Lachaise. Policya kilkakrotnie wkroczyła. Z powodu buntowniczych głosów, które się słyszeć dały, aresztowano 23 osób, między któremi znajdowali się: Ludwika M i c h e l, E u d e s i C o u r n e t. Wystrzał pistoletowy z pośród tłumu nikogo nie zranił. Sprawcy jednak nie wykryto. Po południu przywrócono spokój.

Rzym 9 stycznia. Pochód uroczysty udał się dziś przed południem do Panteonu. Na czele szli ci, którzy nieśli wieńce; za niemi postępowali członkowie Rady miejskiej, weterani, straż ogniowa, burmistrz miasta, korporacye i straż miejska. Pięćdziesiąt chorągwi powiewało nad szeregiem pochodu. W Panteonie przemówił Crocara-Visconti, reprezentant weteranów walki w sprawie zjednoczenia Włoch. Około 25,000 ludzi wzięło udział w uroczystości.

Londyn 9 stycznia. Biuro Reutera donosi z Kairu: Konsulowie francuski i angielski wręczyli Chedywowi 8go stycznia wspólną notę oświadczając, że Francya i Anglia, które chediwa na tron psadziły, postanowiły bronić władzy jego nietylko przeciw zaburzeniom ale i przeciw interwencyi Porty. Chediw podziękował serdecznie za okazane o niego i o dobro kraju staranie. Nota sprawiła dobre wrażenie.

Londyn 9 stycznia *Daily News* dowiaduje się, że gabinet angielski wzbrania się uznać pretensyi rządu amerykańskiego do wyłącznego nadzoru nad kanałem przez Panamę prowadzącym, ponieważ się to sprzeciwia nie tylko w ogólności prawu narodowemu ale w szczególności dawniejszemu traktatowi zawartemu między pełnomocnikiem Anglii Bulwerem a pełnomocnikiem Ameryki Claytonem. Grandville wyłuszczy w osobnej nocie powody, które skłoniły gabinet do powzięcia tego postanowienia.

Kursa. — Wiedeń 9-go stycznia 2 godz. 30 minut po poł. Renta papierowa 77·20. — Renta srebrna 78·30. — Renta złota 93·85. — 6% Renta złota węgierska 119·60. — Losy z roku 1860 133·—. — Akcye Banku Narodowego 845·—. — Akcye kredytowe 344·90. — Londyn 119·25. — Dukaty —·—. — Napoleony 9·42½. — Lombardy 147·60. — Losy 1864 roku 174·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 308 25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 174·50. — Akcye kolei węg. płn.-wschodn. 167·25. — Anglo-Bank 144·50. Obligacye indemn. galicyjs. 100 25. — Losy prem. węgierskie 122·50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 147.75. Akcye kolei półn.-zach. austr. 228 75. — 6% Listy zast. hipoteczne 101·75.— Marki 58·25. Ruble 122 87· — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredytow. Ziem. 101·30. Nowa renta papierowa 94 80. — 4% Renta węgierska 89·05.

Usposobienie giełdy: —

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 9 stycznia.

	płacą	żądaj
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	122 50	124 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 55	1 70
Marki niemieckie za 100 marek	57 75	58 50
Dukat ważny	5 55	5 65
20-frankówka	9 38	9 40
Imperyał ważny	9 65	9 75
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi, (we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kupona obliczającego się każdego w miarę terminu płatn.)		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	103 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	100 —	101 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	96 —	97 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	101 —	102 25
6% listy „ banku hipot.	101 50	102 75
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	102 —	104 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	94 —	95 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	102 —	103 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	100 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	106 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	98 — rub.	99 — rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 —	86 25
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	307 —	310 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	173 50	175 50
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	303 —	313 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 25	20 75
Losy miasta Stanisławowa	25	26 50

Wiedeń 7 stycznia

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	77 25	77 40
4⅕% „ srebrna	78 35	78 50
4% „ złota	94 10	94 30
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	123 —	123 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	133 20	133 60
4% „ „ 1860 „ 100 „	135 75	136 25
„ „ 1864 „ 100 „	173 25	173 75
„ „ 1864 „ 50 „	171 50	172 —
Losy Como-Renten	— —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	105 25	— —
Bukowińskie „ „	100 75	101 —
Galicyjskie „ „	100 10	100 70
Morawskie „ „	104 —	104 40
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 —
Wyższo-austryackie „ „	103 —	— —
Szląskie „ „	108 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	104 75
Siedmiogrodzkie 7% „	100 —	101 —
Węgierskie „ „	99 75	100 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	99 —	99 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	134 50	134 75
6% Renta węgierska złota	119 60	119 80
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	97 —	97 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	146 —	146 25
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	281 —	282 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	346 —	346 —
„ „ węgierskie . 200 „	343 75	344 25
Depositen-Bank . . . . . 200 „	295 —	297 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	894 —	898 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	846 —	847 —
Unionbank . . . . 100 „	142 —	142 25
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	159 —	159 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	137 70	137 90
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	88 —	90 —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	172 75	173 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	573 —	575 —
Elżbiety . . . . . . 210 „ „	217 50	218 25
Linz-Budweis . . . . 200 „ „	195 50	196 50
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	186 75	187 25
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2590	2595
Franciszka Józefa . . 200 „ „	199 50	200 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	307 75	308 25
Koszycko-Oderberg . . 200 „ „	148 50	149 25
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ „	174 75	175 25
Nordwest austr. . . . 200 „ „	229 50	230 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	252 75	253 25
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	174 75	175 —
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	170 —	171 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	325 25	325 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	147 —	147 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	249 50	250 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	166 —	166 50
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	168 25	168 75
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	170 75	171 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 50	119 —
5% „ „ papier. 33 lat	100 40	100 70
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	105 75	106 75
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 50	102 50
5½% „ „ złote 36 lat	99 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	96 25	96 75
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	101 25	101 75
5% „ „ „ nowe 37 lat	101 25	101 75
6% „ Bank. Hipot. lwow.	101 90	102 40
6% „ „ Włość. „	103 —	104 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 65	101 75
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 —	101 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	99 50
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 75	102 75
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	96 —	96 40
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	95 25	95 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	93 25	93 75
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . . . . . . 100 „ 4½%	99 —	99 40
„ Em. 1862 . . 300 „ „	98 75	99 25
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	102 40	102 70
„ Em. 1870 . . . 200 „ „	101 70	102 20
„ „ 1872 . . . 200 „ „	102 —	103 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	101 75	102 25
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . . 4½%	104 75	105 50
„ „ wal. austr. . . . „	101 50	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 50	106 80
„ poż. 14 milion. 1872 . „	106 50	— —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	105 75	106 25
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	102 75	103 —
„ Em. 1873 . 200 „ „	102 —	102 25
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	100 50	100 80
„ II „ 1871 300 „ „	— —	97 —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . . . 200 „ „	97 90	98 20
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	95 —	95 50
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 75	101 26
„ III „ 1868 300 „ „	98 70	99 —
„ IV „ 1872 300 „ „	96 50	97 25
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	103 —	103 25
„ Lit. B. . 200 „ „	102 50	103 —
„ Em. 1874 200 „ „	120 50	— —
Rudolfa . . . . 300 „ „	100 50	— —
„ Em. 1869 . . . 300 „ „	99 70	100 —
„ Em. 1872 . . . 300 „ „	99 70	100 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	115 50	116 —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „ „	92 70	93 —
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	176 50	177 —
Südbahn (Lombardy). . 500 fr. 3%	130 40	130 80
„ . 200 złr. 5%	117 50	118 —
Theissb.-Gesell. . . . . „ „	101 75	102 25
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	95 40	95 80
„ II Em. 200 „ „	91 80	92 10
„ Nordost . . . . 300 „ „	92 65	92 90
„ złotem . . 200 „ „	112 25	— —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	96 50	97 —
„ Em. 1874 200 „ „	92 75	93 25
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	117 75	118 25
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	128 75	129 25
„ Węgierskie . . „ 100	122 25	122 50
3% „ Tureckie . . . fr. 400	29 10	29 40
Kredytowe . . . . . złr. 100	177 25	177 75
Clary . . . . złr. 42	40 —	41 —
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	115 50	116 50
Inszpruku . . . . . . „ 20	23 50	24 50
Keglewicha . . . . . „ 10½	17 50	18 50
Krakowskie . . . . . „ 20	19 50	20 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	41 —	41 25
Palfy . . . . „ 42	37 50	38 —
Rudolfa . . . . . . „ 10½	21 —	21 50
Salma . . . . „ 42	53 75	— —
Salzburgskie . . . . . „ 20	— —	— —
St. Genois . . . . . „ 42	49 —	50 —
Stanisławowskie . . . . „ 20	25 75	26 25
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	137 —	138 —
4% „ . . . . „ 50	64 —	66 —
Waldsteina . . . . . „ 21	81 —	82 —
Windischgrätza . . . . „ 21	38 25	38 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 60	5 62
20 frankówki	9 43	9 44
Imperyały rosyjskie	9 70	9 72
Funty szterl. angielskie	11 85	11 90
Liry tureckie złote	10 70	10 72
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 35
Rubel papierowy za 100	122 50	123 —

Lwów 5 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	306 —	310 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 90	101 90
4% „ „ „ „	96 30	97 30
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 90	101 90
5% „ „ Banku hip. gal.	101 50	102 50
6% „ „ „ włośc. galic.	101 75	103 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	100 —	101 —
6% „ pożyczki krajowej	102 25	102 75

Warszawa 7 stycznia.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	98	65
kupon	—	—	020	—
4% Listy likwidacyjne	85	75	85	50
kupon	—	—	40	—

Wyszło świeżo:

Nabożeństwo do Dzieciątka Jezus

przez X. W. A. (3440-3-6)

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego.

Cena **25** centów.

Przed 12 laty otrzymałem list bezimienny ale tak bez ładu i tak niejasno napisany, iż nawet Salomon nie potrafiłby być z tego listu mądrym. List ten kończył się pogróżkami różnego rodzaju tyczącemi się nie tylko mnie ale i mej familii. I tak o ile sobie przypominam było tam napisane: „Ty bratu potrafisz zaasekurować dom i gospodarstwo, ale życia mu nie zaasekurujesz. Dalej straszono mię djabłem, a wreszcie grożono śmiercią przez otrucie, ale dla czego, trudno się było dorozumieć. Do rzeczy mi zarzuconych, o których dziś już mało nawet pamiętam, wcale się nie poczuwałem. W poczuciu mej niewinności byłem do tego stopnia nierozstropny, iż tego anonimu nawet nikomu nie pokazałem, lecz rzuciłem go ze wzgardą, zwłaszcza z owego djabła uśmiałem się wybornie nie wierząc w doniosłość tych strachów. Pokazuje się jednakże, iż się pomyliłem nie biorąc tego anonimu na seryo, zaczęło się bowiem spełniać to, czem mi zagrożono i dotąd się spełnia. Brat mój umarł ale czy naturalną czy nie naturalną śmiercią, o tem nie wiem. Mnie się również ale dopiero z. r. zaczęły pokazywać zjawiska, których sobie inaczej wytłomaczyć nie mogę, tylko jako magicznie zdziałane. Widząc to poczynam się i trucizny obawiać i ile razy zachoruję co się teraz na moje nieszczęście trafia dosyć często, myślę, żem otruty. Proszę sobie więc wystawić, co się dzieje zemną w każdej słabości. Dzisiaj sobie dopiero wyrzucam, iż tak nierozważnie postąpiłem sobie z owym listem nie oddając go policyi. Cokolwiekbądź list ten mógł pochodzić albo od szalbierza, albo co jest prawdopodobniejszem, ktoś mię uwikłał w intrygę i chciał mię w ten sposób może przestrzedz a może i ocalić radząc mi w nim, aby się do innego (miasta) gimnaz. przenieść.

To wszystko poważywszy ogłosiłem anons dnia 4 sierpnia r. z. w celu dowiedzenia się o znaczeniu i doniosłości znaków prawdopodobnie czarnoksięskich, lecz nie osiągnąłem pożądanego rezultatu. Połowa bowiem adresantów, którzy prawdziwe nazwiska podali jak się o tem przekonałem, nie potrafi rozwiązać zagadki; druga zaś połowa, po której się spodziewać można, iż ją rozwiąże, jest anonymami, z którymi nie radzbym korespondować z obawy, aby wyzyskanym, oszukanym nie być a nakoniec dośiadczyć cięgów. Życzeniem mojem zatem jest, aby owi pp. adresanci, którzy poprzednio przysłali anonimy lub poprzednio z prawdziwem nazwiskiem uwiadomili. Zarzęcam, iż nie mam zamiaru pochwytywania kogokolwiek, mnie idzie tylko o to, aby się dowiedzieć, czy mnie te znaki mogą zaszkodzić, chociaż się na nich nie rozumię i czy mię ktoś nie uwikłał mimo mej wiedzy i woli w rzeczy, o których nawet wyobrażenia nie mam. Być może, iż pobudką do napaści na mnie była chęć otrzymania odczepnego. Gdyby tak było, proszę, aby napastnik zgłosił się do mnie osobiście i powiedział mi słowami po polsku a nie znakami, iż on jest sprawcą rzeczy, o które mi chodzi i jak się one przedstawiały, a otrzyma żądane odczepne. Gdyby zaś obawa, aby nie był wydany, że się trudni tak nadobnemi sztukami, skłaniała go do napaści, może być spokojny, gdyż nie wiedząc o niczem i wydać go nie potrafię.

(80) **N. W.**

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych prospekt na pismo półmiesięczne illustrowane „Inżynierya i Budownictwo cywilne, przemysłowe i rolnicze“ i na dwutygodnik illustrowany „Przegląd bibliograficzno-archeologiczny“.

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*